Rok XVIII. Sierpień 1898. Nr. 8.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 1 zł. 20 ct.
z przesyłką . . 1 „ 30 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 50 „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . . . 65 ct.
z przesyłką . . . . 70 „
Zamiejscowa
z przesyłką . . . . 80 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

„SOKÓŁ"
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokoł" l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.
REDAKCYA WE LWOWIE ULICA CHRZANOWSKIEJ L. 7.; ADMINISTRACYA ULICA SOKOŁA L. 3.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 20. w miesiącu.

Sprawozdanie

ze zlotu okręgu lwowskiego odbytego w Stryju

w dniu 3. lipca 1898 r.

napisał

Dr. Stanisław Rowiński.

Na dworcu lwowskim rojno i gwarno. Liczne rzesze Sokołów czekają rychło odezwie się dzwonek, a wraz z nim znak wsiadania do wagonów. Wreszcie oczekiwana chwila nadchodzi, a w parę minut później rusza w stronę Stryja, pociąg przepełniony sokolstwem jakoteż garstką prywatnych osób, które się do wycieczki przyłączyły.

Po dwugodzinnej podróży — staje wreszcie pociąg w Stryju. Już z dali słychać dźwięki muzyki kolejowej stryjskiej, witającej drużyny sokole. Obok niej ustawił się dwurzędem oddział miejscowego Sokoła, który przybyłych gromkiem powitał „Czołem!". Szczupła zaś garstka publiczności oczekującej gości — nie bardzo chlubnie świadczyła o przejęciu się miejscowych uroczystością sokolą. Myślałem pierwotnie, że 7-ma rano to zbyt wczesna godzina dla wygodnych mieszkańców Stryja. Niestety później miałem sposobność przekonać się, że to zwykła u nas obojętność, była przyczyną małego udziału publiczności.

Po ustawieniu się w czwórki, ruszyły drużyny sokole poprzedzone muzyką ku boisku. Droga wiodła przez aleję prowadzącą od dworca ku miastu, a następnie przez jedną z bocznych ulic odświętnie sztandarami przybraną. W pięć minut byliśmy na miejscu, boisko bowiem leżało niedaleko dworca. Budową, urządzeniem i rozmiarami przypominało boisko stanisławowskie i wadowickie; miało kształt czworoboku, na którego krótszych krawędziach wzniesione były trybuny bardzo pięknie przyozdobione chorągwiami, wieńcami z zieleni i t. p., a mogące pomieścić około 600 osób; — główna trybuna była tuż przy wejściu od strony ulicy i na zewnątrz również pięknie i świątecznie przyozdobiona — naprzeciwko niej zaś wznosiła się druga, w której środku pozostawiono miejsce dla muzyki. Po za tą drugą trybuną znajdowało się miejsce zboru dla ćwiczących, a pod nią szatnie dla poszczególnych gniazd przeznaczone. Miejsce dla kierującego ćwiczeniami znajdowało się na wewnętrznym boku głównej trybuny, tuż ponad wejściem a naprzeciw stołu okaziciela. Nie było ono atoli szczęśliwie dobrane, gdyż kierujący ginął w masie publiki, w środku której się znajdował a nadto nie mógł widzieć placu zboru. Pod tym względem daleko praktyczniej urządzone były inne dotychczasowe boiska, gdzie naczelnik miał miejsce górujące nad siedzeniami widzów na zewnętrznym boku głównej trybuny a więc po za najwyższym rzędem siedzeń, urządzone. Stamtąd był on doskonale widzialny i mógł sam doskonale widzieć nie tylko, co się działo na boisku lecz nawet oglądnąwszy się w tył mógł czuwać i znosić się osobiście z miejscem zboru, co na przebieg ćwiczeń publicznych dodatnio wpływało. Samo miejsce ćwiczeń należycie ubite i schludne mogło pomieścić 200-tu ludzi w rozstępie wolnym i odgrodzone było od reszty boiska na jeden metr wysoką poręczą, po za którą znajdowały się miejsca dla stojących. Bufet umieszczono po za trybuną boczną na miejscu zboru, tam też poczyniono i inne konieczne urządzenia jak ustępy i t. p. Napróżno jednak szukałem jakich przyborów niezbędnych do niesienia pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku, który przecież przy ćwiczeniach zdarzyć się może. Tych ani sam znaleść nie mogłem, ani też mi nikt wskazać nie umiał — a przybory takie to zdaniem mojem rzecz na boisku konieczna, bo bez nich obecność nawet kilkunastu lekarzy nie na wiele się przyda.

Po tem krótkiem zboczeniu przechodzę napowrót do opisu zlotu.

Po wejściu na boisko na rozkaz naczelnika okręgu d. Wł. Janikowskiego „w dwurząd w lewo ustaw się" *(sic!)* ustawiły się gniazda dwurzędem po za poręczą miejsce ćwiczeń odgraniczającą — poczem nastąpiła przemowa prezesa gniazda stryjskiego Słosarskiego, który w krótkich a jędrnych słowach powitał przybyłych imieniem miejscowego Sokoła, a wskazując znaczenie uroczystości tego pierwszego zlotu okręgu, wezwał przybyłych do szczerej pracy i dołożenia wszelkich trudów, by zlot, na który przybyli, powiódł się jak najlepiej.

Po nim nastąpiła przemowa prezesa Związku d. Dzidzielewicza, który ze znaną swadą powitał drużyny sokole imieniem Związku a przywodząc na pamięć ubiegłe dzieje sokolstwa, wspomniał o obecnej między przybyłymi garstce najstarszych Sokołów, do których i on sam się liczy — a która to garstka przed laty trzydziestu poraz pierwszy odwiedziła Stryj, by i w tem mieście szerzyć ideę sokolą. Dziś po latach tylu wraca znowu ta sama garstka, ale zwiększona. Bo też ówczas rzadkie szeregi sokole urosły dziś w tysiące. Wszystko to jednak mało, gdyż idea sokola nie tylko tysiące, nie tylko dziesiątki tysięcy, ale naród cały objąć winna. Dziś spotkał Stryj zaszczyt, że poraz drugi wita szeregi sokole. Z zaszczytem tym jednak połączony obowiązek. Spodziewać się należy, że go spełni. Poczem zakończył mowca słowy: „obym w dobrą wyrzekł chwilę, oby zlot nasz się udał".

Po tych przemówieniach część druhów, mianowicie niećwiczących w liczbie trzydziestu — ze sztan-

darem lwowskim i stryjskim na czele — udała się do kościoła parafialnego na nabożeństwo na 9. godzinę zapowiedziane, reszta została na boisku dla odbycia próby.

Wspomnieć tu muszę jeszcze o fakcie, który przed próbnemi ćwiczeniami widziałem, a który mógł snadnie odbyć się inaczej i wcześniej. Oto na rozkaz nie wiem czyj, poczęli druhowie gromadnie chodzić po trybunach, siadać na nich i wstawać, co wszystko miało na celu wypróbowanie mocy tychże. Nie przeczę, że jest to potrzebne dla bezpieczeństwa publicznego, można tego jednak było druhom, którzy na ćwiczenia przybyli, oszczędzić. Było to zresztą nawet spóźnione, bo przypuśćmy, że która z trybun okazałaby się była za słabą — to niewiem, czy w święto i na parę godzin przed ćwiczeniami dałoby się było złe naprawić. Takie próby urządza się co najmniej dzień przedtem i to w inny sposób. Ten zaś pierwotny sposób robił na obecnych wrażenie szopki połączonej ze stratą drogiego czasu. Szczęściem, że obecnych było nie wielu.

Nastąpiła próba, rozpoczęta ćwiczeniami wolnemi. Przebiegu jej dokładnie opisywać nie będę, gdyż będę miał sposobność mówić o ćwiczeniach później. Zapuszczać się zaś w krytykę już obecnie uważam za zbyteczne, gdyż rozumie się samo przez się iż ćwiczenia na każdej próbie pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, jeżeli się zważy, że ludzie sobie obcy, każdy dziesiątek przez kogo innego i gdzieindziej przygotowywany, schodzą się poraz pierwszy, by wspólnie jak jeden mąż przerobić to, co dotychczas w mniejszych gromadkach ćwiczyli. W każdym razie podnieść tu muszę z uznaniem, że próba swemu celowi odpowiedziała i nie była próbą dla jednostek, które na gwałt jeszcze ćwiczeń douczyć się chciały, lecz była próbą całości — masy. Nie spostrzegłem bowiem żadnego z druhów, któryby był nieprzygotowany lub niedouczony, to też nie zaszła potrzeba wyproszenia któregokolwiek z ćwiczących z boiska.

Po ćwiczeniach wolnych, przerobiono ustawienie się do ćwiczeń na przyrządach, a następnie piramidy (tylko Lwów) i wreszcie ćwiczenia maczugami całego okręgu. Jak przy ćwiczeniach wolnych tak i przy innych zauważyłem z przyjemnością, że jednostki należycie były przygotowane, mimo to próba przeciągnęła się aż prawie do 12. w południe, gdyż wejście i ustawienie się do poszczególnych ćwiczeń dla pewności kilkakrotnie przerobiono. Ogólne wrażenie próby było jak na nasze stosunki dobre a więc i porządek względny panował i rozkazy względnie szybko spełniano; zganić jedynie muszę, że niektórzy druhowie mimo hasła „baczność“ oglądali się, poprawiali sobie czapki i t. p.

Po opuszczeniu boiska przez ćwiczących — odbyli swą próbę liczni kolarze; przydała się ona bardzo, gdyż prowadzący d. Wallek miał sposobność ze zbyt wielkiej liczby zgłaszających się do reju, wybrać sobie najlepszych. A dobrze się stało, że znaczną liczbę pominięto, a to ze względu na antysemickie usposobienie niektórych druhów i publiczności.

Z boiska udało się wszystko, co żyło, na obiad i to część na dworzec kolejowy — większość do miejskiego kasyna. Ciasno tam było zwłaszcza w tem ostatniem, ale jak to mówią i piszą „usługa chętna i szybka“ więc też na smacznie przyrządzone i dość tanie potrawy stosunkowo nie długo trzeba było czekać. Kilka szklaneczek piwa orzeźwiło i rozweseliło próbą pomęczonych druhów, to też za chwilę gwarno było w całej jadłodalni a nawet wesołe piosnki, toasty i mowy tu i owdzie się słyszeć dały. Wśród ogólnego ożywienia czas tak prędko przeszedł, że ani się nikt nie spostrzegł, że to chwila zboru się zbliża. Znak trąbki przypomniał atoli obowiązek; powstawano od stołów i liczne grupy poczęły zdążać na miejsce zboru, oglądając po drodze miasto. Tu i owdzie po ulicach wywieszone chorągwie, festony i wieńce przyjemnie uderzały widzów świadcząc, że przecie niektórzy mieszkańcy poczuli się do obowiązku i przyozdobili swe domostwa na uroczystość sokolą. Innym trudno brać zresztą obojętność za złe, boć przeważna część ich, to — inna rasa, którą sokolstwo i jego cele nie wiele obchodzą. Miejscem zboru był ogród miejski Olszynka; bardzo pięknie położony, ubrany zielenią stuletnich drzew, ozdobiony pomnikiem poległych w wojnie z Prusakiem żołnierzy austryackich miłe bardzo dla oka czynił wrażenie mimo, iż znać było po nim ślady strasznego żywiołu, niepamiętnej w tych okolicach burzy, która najstarsze drzewa jak domki z kart obaliła, łamiąc innym gałęzie lub wyrywając je z korzeniem.

W tym to ogrodzie miały zebrać się drużyny do pochodu. Ustawienie atoli miało być poprzedzone musztrą. Ciekawy na nią byłem bardzo jako na pierwszą obowiązkową musztrę zlotu, nie mówiąc już o tem, że byłem prawie pewny, iż odbędzie się ona co najmniej w drużynach, jeżeli nie w hufcu. Boć o ile sobie przypominam z posiedzenia Grona związkowego motywem uchwalenia wniosku, że na każdym zlocie pochód uroczysty ma być poprzedzony próbą musztry, był wzgląd na to, iż zlot daje jedyną sposobność naczelnikowi czy to okręgu czy Związku, przeprowadzenia musztry w większej masie i wyuczenia swych podkomendnych musztry czy to w drużynach czy też w hufcu. Ani wnioskodawcy ani prawdopodobnie nikomu z głosujących nie przyszło wtedy na myśl, że w wykonaniu powziętej wówczas uchwały przerabiać się będzie musztrę w plutonie, rozumie się bowiem samo przez się, że każde gniazdo nawet najmniejsze może się wyuczyć i przerabiać ją w domu a nie potrzeba do tego zlotu. Dlatego też i dla mnie wielką było niespodzianką, gdym zobaczył tylko pojedyncze plutony przerabiające musztrę. Z początku myślałem, że po kilku obrotach nastąpi musztra całego okręgu — czekałem jednak napróżno. Dlaczego się zaś nie odbyła, tego powiedzieć nie umię, tłómaczę to sobie albo brakiem czasu, albo też brakiem miejsca, gdyż jak na musztrę w większej masie, to park był miejscem zupełnie nieodpowiedniem.

Na znak dany przez naczelnika okręgu d. Jankowskiego, rozpoczęło się ustawienie do pochodu. Zabrało ono niezmiernie dużo czasu i dawało obraz wielkiej nieporadności a właściwie braku z góry ułożonego planu. Przypuszczam, że gdyby naczelnik okręgu wyznaczył był z góry przez swego przybocznego, poszczególnym drużynom czy plutonom miejsca ustawienia i wszystkie rozkazy do tego należące poprzód już był wydał, byłoby się prawdopodobnie uniknęło wielkiej straty czasu. Jeżeli zaś to wszystko naczelnik okręgu uczynił, to wina nieudolnego ustawienia leży po stronie poszczególnych przodowników.

Wreszcie stanął okręg w pochodzie uroczystym. Tuż za muzyką postępowały stosownie do naszego regulaminu dwie „trójce“ regul. przypisane. Pierwsza przedstawiała okręg — druga centralne w okręgu gniazdo Lwów. Tuż za drugą trójką w przepisanem oddaleniu postępowała drużyna Sokoła lwowskiego; sztandar niesiono na miejscu regulaminem przepisanem; za Lwowem postępowały inne gniazda okręgu i to większe tworząc własne oddzielne plutony — mniejsze połączone z innemi.

(C. d. n.).

Rozwój gimnastyki szwedzkiej.

Napisał
Edmund Cenar.

(Dokończenie).

Oprócz Centralnego Instytutu gimnastycznego — dostarczają jeszcze krajowi tęgich nauczycieli gimnastyki Seminarya nauczycielskie — których ogółem jest 19 (12 państwowych, 2 dla szkółek i 5 prywatnych). Posada nauczyciela gimnastyki przy każdem seminaryum jest stałą. Płaca wynosi 800—900 i 1.000 koron, obowiązkowych godzin tylko 12 na tydzień. Po 30 latach służby, ewentualnie z ukończeniem 55 roku życia — choćby przy nie kompletnych latach służby — ma każdy prawo do pełnej emerytury. (Prawo to dotyczy wszystkich nauczycieli wogóle).

Nauka gimnastyki w Seminaryum jest obowiązkową na wszystkich 4 latach: na I. i II. roku po 3 godziny tygodniowo, na III. i IV. roku po 2 godziny.

Odbywa się ona systemem Linga, a rozkład materyału naukowego oparty jest ściśle na książce Gustawa Nyblaeusa: „Podręcznik gimnastyki i ćwiczeń wojskowych dla Seminaryów nauczycielskich".

Plan obejmuje gimnastykę pedagogiczną: ćwiczenia wolne, bieg, skok, ćwiczenia na przyrządach i ćwiczenia wojskowe: musztrę zastępu, plutonu i drużyny; — ćwiczenia bronią palną (chwyty broni, strzelanie do celu — szermierka na bagnety), w końcu główne zasady strategiczne i służby polnej.

Ćwiczenia wojskowe rozpoczynają się z I. rokiem seminaryum i trwają aż do ukończenia szkoły.

Z chwilą rozpoczęcia ćwiczeń wojskowych, które trwają 8 do 10 tygodni, ustaje gimnastyka pedagogiczna. Nauczyciel gimnastyki względnie oficer do tego wydelegowany obejmuje naczelną nad młodzieżą komendę. Broń tak korpuśną jak i pokojową dostarcza właściwa władza wojskowa. Raz na rok hospituje ćwiczenia te odnośny oficer sztabowy.

Co do gimnastyki pedagogicznej, obejmuje ona pod względem teoretycznym rozbiór następujących kwestyi: ciało potrzebuje wszechstronnego ruchu, ruch ten musi być w należytej mierze zastosowany; każdodzienna lekcya gimnastyki musi powyższe dwie zasady uwzględniać; każde ćwiczenie gimnastyczne znać trzeba dobrze pod względem fizyologicznym (analiza fizyologiczna ćwicz. gimn.).

Pod względem praktycznym starają się seminarya wdrożyć słuchaczom należytą rutynę gimnastyczną.

Już z III. rokiem studyów rozpoczynają się ćwiczenia w prowadzeniu zastępów. Ćwiczenia te odbywają się z kolegami lat niższych, a mianowicie z rokiem I. Na IV. roku studyów rozpoczynają się właściwe lekcye praktyczne z uczniami szkół ludowych.

I tu musimy podnieść jedno o czem u nas zwykle się zapomina. Oto, ponieważ ogromna większość studentów seminaryum po ukończeniu studyów osiada w szkołach wiejskich, gdzie urządzenia gimnastyczne — chociaż to Szwecya — ograniczają się do kilku zaledwie przyrządów (ribbstol i bumm), umieszczonych w dodatku w klasie, przeto szczególną uwagę zwracają w lekcyach praktycznych na wykorzystanie do celów gimnastycznych ławek szkolnych, które z powodu jednostkowego i dwójkowego systemu dobrze się do tego nadają. Nauce tej służy za punkt wyjścia książka Liedbeka, w której wielką liczbę ćwiczeń gimnastycznych w ławce i na ławce szkolnej opisano. Książka ta stanowi wraz z „Podręcznikiem" Nyblaeusa i M. Förngrena: „Gry szwedzkie i norwegskie", główną podstawę biblioteki gimnastycznej każdego nauczyciela ludowego w Szwecyi.

Zdrowie i rozwój fizyczny młodzieży szkół ludowych i średnich doznają w Szwecyi znacznie większej opieki, niż to ma miejsce w innych państwach.

Najwybitniej występuje to w miastach większych, w szczególności w Sztockholmie, chociaż i młodzież wiejska, pomimo, iż jak w każdym kraju, żyje w lepszych warunkach hygienicznych, nie może narzekać na lekceważenie hygieny szkolnej i wychowania fizycznego, gdyż i w tych szkołach racyonalny postęp ma bezwzględny przystęp.

Aby stworzyć jak najkorzystniejsze warunki dla wychowania ciała, wzięto tu na uwagę cztery kardynalne czynniki zdrowotne: 1. czystość powietrza; 2. czystość ciała; 3. prawidłowy układ ciała przy nauce; 4. dostatek ruchu fizycznego.

Czyste powietrze wpływa dodatnio nietylko na zdrowie, ale i na intenzywność i siłę uwagi. Zbadali widocznie tajemnicę tę Szwedzi i dlatego z dwojakich przyczyn: i ze względów pedagogiczno-dydaktycznych i ze względów zdrowotnych unikają przepełnienia klas. Przeciętna liczba uczniów jednego oddziału wynosi 35, rzadko kiedy zaś przekracza liczbę 40-tu. Wobec takich warunków i przestronności izb szkolnych i dobrej wentylacyi, łatwo utrzymać w szkole powietrze czyste i uniknąć zatrucia kwasem węglowym tembardziej, gdy odświeżanie powietrza odbywa się w ciągu nauki bezustannie, do czego służą w budynkach nowych wyborne wentylatory kominowe, połączone z systemem centralnego ogrzewania; — w szkołach zaś starych, system rurowy, wymyślony przez nauczyciela ludowego p. S. Nilssona, który w praktyce okazał się bardzo dobry. Cały ten system prosty i tani polega na tem, że się z dworu wprowadza świeże powietrze szeroką rurą blaszaną, umieszczoną poziomo pod sufitem aż ponad piec, gdzie jako cięższe opada, a opadając miesza się z ciepłem powietrzem, tworząc ciągłą wymianę.

Badania biura hygienicznego sztockholmskiego przekonały, że system ten odnawia w ciągu jednej godziny czterokrotnie powietrze izby szkolnej, bez tworzenia zwykłego w takich razach przeciągu.

Czystość ciała, tak wielce lekceważona przez ludzi, doznaje coraz większej troskliwości ze strony szkoły. Szwecya zda się na tem polu przoduje. W Sztockholmie wszystkie szkoły posiadają urządzenia kąpielowe, z których młodzież korzysta bezpłatnie raz na tydzień lub raz na dwa tygodnie. Kąpiele te są ciepłe natryskowe, wanienkowe albo parowe.

Trzy szkoły Sztockholmu posiadają także piece desinfekcyjne, w których odczyszcza się odzież młodzieży dotkniętej niechlujstwem. Do utrzymania czystości ciała przyczynia się również w wielkiej mierze system jednostkowy ławek, który przez izolowanie uczniów chroni od wielu chorób, a w szczególności skórnych.

Prawidłowy układ ciała przy nauce, zapobiegający różnym wadom fizycznym, jak płaskopiersistości, wadom serca, skoliozie i t. p., stara się szkoła podtrzymać ławką szkolną, zastosowaną do budowy i wzrostu ucznia. Szwecya, przeprowadziła w tym kierunku reformę zupełną, tak, iż nawet szkoły wiejskie posiadają ławki zastosowane do wymagań hygieny.

Dostatek ruchu fizycznego dostarczają pauzy szkolne, gimnastyka, ćwiczenie bronią, wycieczki, pływanie, kolonie wakacyjne i ślizgawka.

Pauzy naukowe następują po każdej godzinie i trwają 10 minut — pauza główna po drugiej godzinie nauki trwa 20 minut. W czasie tym latem i zimą wychodzi wszystka młodzież na boisko, gdzie się sama dzielnie zabawia.

Gimnastyka jest przedmiotem obowiązkowym tak dla chłopców, jak i dziewcząt. Szkoły miejskie mają obszerne sale gimnastyczne należycie zaopatrzone w przy-

rządy i przybory — oprócz tego przestronne boiska letnie tuż obok budynku położone. W szkółkach dziecięcych, t. j. w dwóch pierwszych latach nauki, nie ma osobnych godzin gimnastyki, lecz odbywa się ćwiczenia w różnych chwilach nauki, zazwyczaj wtedy, gdy uwaga dzieci traci na sile.

Gdzie nie ma sali gimnastycznej, tam służą ławki szkolne jako przyrządy. Wiele szkół ma przynajmniej najważniejsze przyrządy gimnastyczne (ribbstol, bumm i lodstege) w izbie szkolnej.

W szkołach ludowych uczą gimnastyki nauczyciele (nauczycielki) klasowi.

Ogólny kierunek i nadzór przedmiotu tego jak już wspominałem, spoczywa w rękach dyrekcyi Centralnego Instytutu gimnastycznego, oprócz tego sprawują czynność tę w miastach specyalni inspektorowie gimnastyki (Instruktör), którzy odbyli studya gimnastyczne w Centralnym Instytucie gimnastycznym, a których gminy szkolne opłacają. W Sztockholmie n. p. instruktor gimnastyki otrzymuje honoraryum w kwocie 1.200 koron.

W klasach średnich i wyższych szkoły ludowej ćwiczą chłopcy i dziewczęta także na przyrządach.

Metoda nauczania jest t. zw. nauczanie gromadne.

Ćwiczenia bronią (Vapenöfningan) odbywają się z uczniami klas wyższych w jesieni, na wiosnę i w lecie pod bezpośrednim kierunkiem nauczycieli klasowych, a naczelnem dowództwem specyalnego instruktora (inspektora) wojskowego (oficera wyższego).

W sezonie wiosennym odbywają się ćwiczenia rekrutów, t. j. jednostek i plutonów w oddziałach mniejszych; w jesieni ćwiczenia kompanii (drużyn). Na ćwiczenia wojskowe poświęca się 4 godziny w tygodniu — oprócz tego w sezonie odbywają się w 3 przedpołudniach ćwiczenia w batalionach i dłuższe marsze.

W Sztockholmie n. p. w r. 1896 należało do ćwiczeń bronią 881 uczniów, którzy tworzyli 2 bataliony.

Z końcem każdego sezonu wiosennego i z początkiem jesiennego oddział uczniów starszych w liczbie około 450 ćwiczy się przynajmniej raz w tygodniu w strzelaniu do tarczy (malskjutnings öfningan); z początkiem zaś października odbywa się ostatni większy wymarsz, połączony ze strzelaniem w zawody o nagrodę — w którem bierze udział około 100 uczniów, najlepszych strzelców.

Wycieczki młodzieży szkolnej są dość powszechne; wymarsz i powrót przez miasto odbywa się zawsze w szyku wojskowym; u celu wycieczki odbywają się zabawy.

Kolonii wakacyjnych wysyła Sztockholm (pierwsze kolonie skandynawskie utworzyła Chrystyania) co rocznie kilka w liczbie po 20 do 40 dzieci, a mianowicie jedne nad morze, inne w głąb kraju — stosownie do potrzeby młodzieży.

Ślizgawka w nowszych czasach przybiera rozmiary sportu powszechnego dla każdego wieku przystojnego. W Sztockholmie noszą się z myślą celem ułatwienia tej zabawy, wszystkie przydatne do tego skwery na zimę zamienić w tory ślizgawkowe.

W szkołach średnich jest gimnastyka również przedmiotem obowiązkowym z wymiarem 3 godzin na tydzień, a ćwiczenia wojskowe odbywają się analogicznie, jak w szkole ludowej.

Wprowadzenie do szkół ćwiczeń wojskowych t. j. musztry wojskowej i ćwiczeń w robieniu bronią białą, palną i strzelaniu do celu jest w Szwecyi potrzebą państwową, gdyż przymusowa czynna służba wojskowa trwa tu tylko 3 miesiące, poczem żołnierz przechodzi do rezerwy. Mimo to nawet od tak krótkiej służby można się uwolnić — poddając się stosownemu egzaminowi teoretycznemu i praktycznemu.

Gimnastyka dziewcząt nie różni się wiele od gimnastyki chłopców, chociaż Centralny Instytut dokłada ciągłych starań, aby jeden i drugi rodzaj gimnastyki stosownie do potrzeb płci udoskonalać.

Gimnastyka towarzyska dla starszych ulega — jak już poprzednio wspomniałem — nieustannemu wpływowi gimnastyki niemieckiej, jednak nie zatraca charakteru szwedzkiego.

Tak przedstawia się obraz gimnastyki szwedzkiej u źródła. Na zakończenie jeszcze słów kilka o najbliższych Szwecyi sąsiadach.

Norwegia wzoruje się na polu gimnastyki szkolnej według Szwecyi — zaś na polu gimnastyki towarzyskiej według Niemiec.

W szkołach ludowych Norwegii zaprowadzono gimnastykę obowiązkową o 5 lat wcześniej, niż w Szwecyi — a mianowicie ustaw. z d. 16. maja w r. 1860.

Dania — stojąc pośrodku Szwecyi, Norwegii i Niemiec — musiała łatwo zrozumieć i ulegać wpływowi obu tych państw wogóle na wszystkich polach, a więc i na polu gimnastyki.

System gimnastyki duńskiej jest kombinacyą szwedzkiego i niemieckiego. W salach gimnastycznych Danii spotykamy przyrządy szwedzkie: ribbstol, lodstege, bumm i inne, a obok nich niemieckie: drążek, poręcze, kółka, orczyk. Oryginalnie duńskim jest tylko koń gimnastyczny. Jest on kształtu naszego zwykłego konia gimn., o nogach wysuwalnych, do skoków wysokich jednak nakłada się na grzbiet podłużne, wąskie materacyki, rzemykami przypinane do karku i ogona, których kształt płaskowrzecionowaty nadaje koniowi wygląd wielbłąda jednogarbnego. Przez takiego konia skaczą Duńczycy przy pomocy elastycznego mostka i materaców, przy czem dochwytują zawsze za sam szczyt garbu.

W szkołach ludowych jest gimnastyka już od roku 1828 przedmiotem obowiązkowym.

W szkołach komunalnych otrzymują chłopcy meszty do gimnastyki bezpłatnie — dziewczęta zaś cały ubiór — który stróż szkolny dwa razy do roku pierze, za co dostaje 100 kor. zapłaty.

Jak długo żyć powinniśmy?

Przez
Dra Józefa Galanta,
prezesa Tow. gimnast. „Sokół“ w Zagórzu.

(Ciąg dalszy).

Przykładów takich możnaby przytoczyć bez liku. Nie możemy pominąć jeszcze jednego przykładu, o którym zawiadomił nas radca cesarski profesor d. M. Służewski. Mianowicie w r. 1862 lub 1863 pochowano we Lwowie z wielką okazałością zwłoki zmarłego w Rzęsnej ojca leśniczego, legionisty czy też Barszczanina, ś. p. Pióreckiego, który przeżył 126 lat; ostatnie 20 lat przeleżał będąc dotknięty reumatyzmem. Antoni Schretter, który zebrał z różnych krajów i narodów około 800 wypadków — stwierdzonych i pewnych — długowieczności przechodzącej 100 lat, dochodzi na końcu swej pracy do takiego wniosku: „Ani klimat, ani inne wpływy, tylko sam człowiek przez swe zwyczaje i nałogi skraca swe życie“. Te przykłady z nowszych czasów udowadniają, że i obecnie w teraźniejszych pokoleniach nie jest wyczerpaną czy zatraconą możność dłuższego życia nad ten przeciętny należny nam wiek 100 lat.

Ale nie żądajmy już więcej, jak się nam należy. Niechbyśmy dożyli tej setki; spuśćmy nawet z niej i na tę mniejszą cyfrę 80. Wielu szczęśliwców i wybrańców może się nią dziś wykazać? Iluż to z nas obecnych ma nadzieję dotrzeć do niej? Ba, doszliśmy już do tego, że straciliśmy poczucie tego, co się nam należy. Jeżeli słyszymy, że ktoś przeniósł się do wieczności mając np. 60

lat, mówimy lub myślimy, że mógł był jeszcze pożyć, ale nie dziwota, iż „mu się zmarło“. Jeżeli — po 70, to uważamy to za całkiem naturalne, a raczej za dziwne, jak można było na tym świecie zawadzać innym, i wyrażamy życzenie, abyśmy tak późnej starości dosięgnąć mogli. Starości po nad 90 lat są to nadzwyczajności w oczach naszych.

To nic jeszcze. Niechby wszyscy powołani do życia dochodzili do tej obecnie u nas nazywanej wysokiej starości 70 lub 60 lat, niechby połowa! Ale gdzie tam — nie szukajmy daleko dowodów. Wykazy statystyczne dowodzą, że tu w Galicyi już w pierwszych 10 latach życia umiera 50% t. j. połowa przyszłych na świat dzieci, a starców wyżej lat 70 jest zaledwie 7%. Jakież małe widoki dożycia choćby marnej sześćdziesiątki! — Jeżeli zliczymy lata przeżyte przez pewne pokolenie urodzone w tym samym czasie aż do wymarcia wszystkich i sumę tę podzielimy przez ilość branych w rachubę osób, otrzymamy wiek przeciętny człowieka (danego pokolenia) w odnośnym czasie rachuby. Otóż ten wiek przeciętny dla obecnych ludzi w krajach t. zw. cywilizowanych wynosi około lat 30 do 35 (w Galicyi — samej dla siebie wziętej — cyfra ta nie dochodzi nawet do 30!!...), a po odtrąceniu z rachunku dzieci w 1. roku życia zmarłych, wiek ten przeciętny podnosi się do lat 40 t. j. połowę tego zaledwie, co prawem natury jest człowiekowi przyznane.

Czegoś podobnego nie spotykamy u całej reszty stworzeń żyjących. Pięknieby wyglądał gospodarz, gdyby z zasianych ziarn tylko połowa, a cóż dopiero 7 na sto osięgało należytą dojrzałość! Również w świecie zwierzęcym nie stwierdzamy tego zjawiska, żeby taki procent jednostek ginął przed czasem naturalnego wyczerpania sił żywotnych, żeby tak mało dochodziło do starości niejako rodzajowi właściwej! Nie dochodzą jednak zwierzęta prawie stale tego kresu, jeśli doznały wątpliwego zaszczytu wejścia w bliższą styczność z człowiekiem i w jego służbę. Koń na wolności żyje lat 60; w niewoli człowieka tylko 20, a przy niezwykłej opiece do 30. Wół, zwierzę powolne i silne, żyje lat 20, gdy dziki krewniak jego żubr 50 do 60.

Narzuca się więc samo przez się pytanie: dlaczego? jakie są przyczyny, że z pośród wszystkich stworzeń jeden człowiek nie osięga wieku naturą mu przeznaczonego i co robić ma, aby go osiągnąć? Widzieliśmy, że ani w budowie organizmu, ani w prawach życia fizycznego nie ma między człowiekiem a resztą zwierząt różnic; co więcej budowa człowieka i zwierząt wyższych zgadza się do najdrobniejszych szczegółów. Człowiek jak zwierzę ma płuca, serce, takie same narządy trawienia i t. d.; człowiek i zwierzę musi oddychać, przyjmować pokarmy, potrzebuje ruchu i t. d. Jeżeli więc ani w odmiennej budowie, ani w odmiennych prawach nie leży przyczyna krótkiego trwania życia ludzkiego, toć jasne, że musi ona leżeć w o d m i e n n e m s t o s o w a n i u i z a c h o w a n i u o w y c h p r a w n a t u r y, d a n y c h d o j e g o u t r z y m a n i a.

Prawa te pod względem życia fizycznego są te same dla człowieka, co dla innych zwierząt, ale zachodzi ta między człowiekiem a zwierzęciem różnica: zwierzę musi tak żyć, to robić, co mu natura każe; zwierzę nie może zrobić nic, coby jej prawom przeciwne było, a tem samem szkodę mu przyniosło; człowiek zaś ma wolną wolę, może nie robić, co powinien, chociaż nie powinien tego robić; co gorsza — może robić, co mu szkodzi, co zdrowie nadweręża, życie skraca, a z tej wolności korzysta aż nadto, niestety, szczególnie człowiek współczesny. — Za długo byłoby a nie należy ostatecznie do tematu wchodzić bliżej w rozbiór praw danych do zachowania życia i zdrowia, a tem samem osiągnięcia właściwego wieku, co do których panuje nieświadomość (nie zwalniająca od następstw za ich przekraczanie) i fałszywe pojmowanie i tłumaczenie, ale nadmienię krótko, że jeżeli chcemy wiedzieć, jakie są te prawa, musimy patrzeć na niezepsuty świat, na ten, który od nich wyłamywać się nie może. I tak zwierzę przenosi na swe potomstwo niczem nie wyczerpany, nie nadwątlony zapas sił żywotnych: zwierzę na wolności żyjące (o takiem tu zawsze mowa) od pierwszej do ostatniej swego życia chwili przebywa i oddycha czystem, nie zepsutem powietrzem, jakiem je Bóg stworzył. Człowiek większą część życia zamyka się w czterech ścianach, zwanych mieszkaniem, biurem, knajpą, bojąc się nieraz wpuścić do wnętrza swego mieszkania tego gazu życia. Zwierzę, jak widzimy ogólnie, znajduje się w ciągłym ruchu, o ile nie spoczywa, a spoczywa, ile tego potrzebę uczuje, godząc tym sposobem pracę czynną równocześnie z wypoczynkiem. Człowiek musi często pracować nad miarę, musi sobie odmówić wywczasu i snu a często i zazwyczaj nadto sam się dobrowolnie pozbawia tego niezbędnego i w naturze życia leżącego czynnika, jakim jest ruch, przenosząc wątpliwe co do korzyści dla zdrowia rozrywki, w dodatku w warunkach nie korzystnych spędzane. Zwierzę przyjmuje tyle pokarmów, ile potrzebuje, i takie, które mu nie zaszkodzą; głodu nie zazna, ale też nie przebierze miary w jedzeniu a już nigdy w piciu. A człowiek? Odpowiedź zbyteczna. Oto mamy kilka punktów dla okazania różnicy między spełnianiem praw jednakowych dla bezrozumnych stworzeń i człowieka. Dodajmy jeszcze, że zwierzę — pozbawione (w znacznym przynajmniej stopniu) świadomej woli i rozwiniętego umysłu — nie podlega namiętnościom ani niepokojom ducha, gdy istotą człowieka wstrząsają troski, miotają walki i cierpienia często niewidoczne dla oka ale gorsze i podkopujące go bardziej niż cierpienia fizyczne, walka o byt, a uzupełnimy szereg czynników, które przyczyniają się do skrócenia jego żywota.

To też ludzie czy ludy im na niższym stopniu kultury pozostają, im mniej po prostu odbiegły od stanu natury a przez to samo zmuszone są żyć — jakby mimowoli przez stosunki — wedle jej praw: tem są zdrowsze, tem większą okazują długowieczność. — Beduini, którzy prowadzą życie koczownicze, a więc czynne i ruchliwe na wolnem powietrzu, którzy w jedzeniu są bardzo umiarkowani, a mięsa i trunków wcale nie używają, są ludem rosłym, zdrowym; starców 100- i więcej letnich jest u nich więcej, niż u nas 70-letnich. To samo stwierdza się po dziś dzień u innych ludów dzikich, dopóki im człowiek cywilizowany nie przyniósł ujemnych skutków cywilizacyi: chorób, pijaństwa, rozpusty. Wśród nas mamy taki dowód po części w postaci cyganów.

Ale i wśród ludów osiadłych i mniej lub więcej cywilizowanych znajdujemy potwierdzenie powyższych prawd. Narody, stany, zawody lub pojedynczy ludzie, którzy żyją wśród warunków najmniej od natury oddalonych, lub też z wiedzą do tych praw się dostosowują i życie wedle nich prowadzą, cieszą się dłuższem trwaniem tegoż. Mieszkańcy wsi, rolnicy, są zdrowsi, żyją dłużej, na ogół biorąc, niż mieszkańcy miasta. Same stosunki wiejskie jak i zajęcia są naturalniejsze niż miejskie, co jest tak powszechnie wiadome, że mieszczuch zeszargawszy i wyczerpawszy swe zdrowie, szuka ratunku w pobycie na wsi. Kobiety żyją dłużej, niż mężczyźni mimo swej wątlejszej na pozór budowy, bo mniej od mężczyzn podlegają namiętnościom, więcej są umiarkowane, mniej są też narażone na wysiłki fizyczne, troski i niepokoje ducha w walce o byt. Żonaci żyją dłużej od bezżennych, co tłumaczy się nie równie więcej spokojnem, wygodnem i uregulowanem życiem. (Jest to przestroga dla kawalerów, aby się żenili, jeżeli chcą długo żyć). Biedni żyją oczywiście króciej od bogatych.

W zajęciach robotniczych, przemysłowych i rękodzielniczych te zawody, które się odbywają na wolnem powietrzu, są połączone z ruchem, nie wykluczając do-

statecznego wypoczynku, należą nawet do bardzo zdrowych jak np. robotników lasowych, ogrodników, woźniców i t. d. na dowód, że praca w warunkach korzystnych nie jest sama przez się przyczyną osłabienia człowieka, przeciwnie, że wzmacnia siły jego. Te zaś zajęcia, które łączą się z nadmiernym wysiłkiem fizycznym, brakiem dostatecznego wypoczynku, odbywające się w zamkniętych, przepełnionych lokalach, w prochu, w dymie, wyziewach szkodliwych, wykazują wielką śmiertelność i małe trwanie życia, jedno z najkrótszych z pośród wszelkich rodzajów zajęć. Tu należą: szewcy, krawcy, odlewacze, zecerzy, szlifirze, robotnicy kopalniani. Dodać należy, że ci ludzie po za niekorzystną pracą zawodową cierpią jeszcze na skutki ubóstwa, jak złe mieszkania, niedostateczne odżywianie, a nadto podlegają więcej różnym występkom. Stąd też pokolenia wychodzące z nich są coraz słabsze, gdzie się temu przez odpowiednie ochronne środki w drodze prawodawczej i dobroczynnej nie zapobiega.

Z pośród zawodów urzędniczych oczywiście wyżsi urzędnicy okazują większą długość życia niż niżsi, bo i mniej pracują i są lepiej materyalnie sytuowani. Dość porównać los np. dyetaryusza któregobądź urzędu z losem jego szefa..... Z zawodów urzędniczych niższych względnie średnich najkrótszem życiem cechuje się personal kolejowy, a tu znowu personal maszynowy idzie przed personalem ruchowym. Wpływają tu służby nocne przeciwne naturze człowieka (noc do spania, a dzień do pracy), więc regularne zaburzenia naturalnego porządku, nieregularne odżywianie się, ciągła odpowiedzialność i natężenie umysłu.

Z zawodów wreszcie z wykształceniem akademickiem najdłużej żyją duchowni, w szczególności księża rz. kat., którzy są mieszkańcami wsi i rolnikami a nadto więcej, niż innym, niesie im powołanie spokój i pogodę ducha. Na przeciwnym zaś biegunie stoją lekarze, a jest to następstwem tak zawodu pełnego trudów fizycznych, odpowiedzialności i napięcia ducha, narażania się na choroby zakaźne, którym znaczny procent lekarzy już w młodym wieku ulega, ale także niestety i z tej racyi, że lekarze nader często bywają przykładem.... nieszanowania zdrowia nawet po za tem, co z powołania czynić muszą, jakby na dowód, że co innego teorya, a co innego praktyka, co innego sztuka i nauka lekarska, a hygieniczny sposób życia. To samo, jak w zawodzie duchownym, co innego znajomość teologii, a świątobliwe życie; prostaczek może być lepszym wykonawcą cnót od teologa i być lepszym, praktycznym hygienistą od profesora hygieny. Przed lekarzami o jedno miejsce wyżej stoją nauczyciele szkół niższych.

I to jest odwrotna strona wyższej kultury, że, o ile w kierunku naszej duchowej istoty przynosi nam dobra, podwyższa naszą wiedzę, wykształca uczucia, to za to w kierunku fizycznym przynosi wielkie straty.

(C. d. n.).

Sprawy Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi.

Związek. Sprawozdanie z udziału Sokolstwa przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Krakowie w d. 26. i 27. czerwca 1898.

Dzień I. — Odsłonięcie pomnika.

Zbór naznaczony w gmachu Sokoła na godz. 11-tą przed południem. Stanęli:

a) Delegaci z poza okręgu krakowskiego: Przerów (Morawa) 5 druhów (w tej liczbie prezes i zast. prez.), Czerniowce 6 (prezes), Dąbrowa 4 (prez. i nacz.), Gorlice 7 (zast. prez. i nacz.), Jarosław 2 (prez.), Lwów 5, Łańcut 1, Pilzno 4 (prez.), Przemyśl 2, Rzeszów 1, Stanisławów 2, Tarnów 4, Tuchów 1; r a z e m 44 druhów.

b) Okręg krakowski: Bochnia 4 druhów (w tej liczbie naczelnik), Chrzanów 3, Jaworzno 3, Kraków 79 (prez., zast. prez., nacz.), Myślenice 2, Podgórze 24 (prez. i nacz.), Skawina 18 (prez. i zast. prez.), Wadowice 4 (zast. prez.), Wieliczka 12 (prez.), Żywiec 2; r a z e m z o k r ę g u k r a k o w s k i e g o 151 druhów.

Ogółem stanęło do wymarszu 195 druhów Wymarsz nastąpił o godzinie 11½ w formacyi czwórkowej pod sztandarem związkowym niesionym przez d. Krzyżanowskiego. — Ustawienie przy pomniku w 4 szeregach w obrębie przeznaczonym dla delegacyi.

Na trybunie honorowej reprezentowane było Sokolstwo przez Wiceprezesa Związku i 4 Prezesów gniazd; wraz z nimi zajął miejsce Prezes Sokoła z Przerowa.

Po skończonej uroczystości odprowadzono w komplecie sztandar związkowy do gmachu Sokoła, oddano honory, i wydano rozkaz dzienny.

Dzień II. — Pochód.

Zbór naznaczony na godz. 9. rano w gmachu Sokoła. Stanęli:

a) Delegacye z poza okręgu krakowskiego: Przerów (Morawa) 3 druhów, Czerniowce 5, Dąbrowa 4, Gorlice 4, Lwów 5, Pilzno 1, Przemyśl 1, Tarnów 2, Ropczyce 1, Stanisławów 2, Tuchów 1; r a z e m 29 druhów.

b) Okręg krakowski: Bochnia 1, Chrzanów 2, Kraków 78, Myślenice 2, Podgórze 12, Skawina 2, Wadowice 4, Wieliczka 1; r a z e m z o k r ę g u k r a k o w s k i e g o 102.

Ogólnie wzięło udział w pochodzie 131 druhów, pod sztandarem związkowym. Wymarsz nastąpił o godz. 9½ z gmachu Sokoła, do „rondla“ przy bramie Floryańskiej o formacyi pochodu uroczystego. Ztąd wraz z całym pochodem ulicą Floryańską, rynkiem, ul. Grodzką na Wawel; po wniesieniu wieńców do „krypty“ powrót do pomnika, — oddanie honorów przed nim — odprowadzenie sztandaru do gmachu, — rozkaz dzienny.

Na tem uroczystość zakończono.

Wł. Turski.

Okręg I. krakowski.

Podgórze. Sprawozdanie z uroczystości p o ś w i ę c e n i a s z t a n d a r u Sokoła w Podgórzu w dniu 29. czerwca 1898 r.

Zbór naznaczony na godz. 9. z rana w gmachu Sokoła w Podgórzu. Zawezwany został cały „okręg krakowski“.

S t a n ę l i d r u h o w i e: z Krakowa 68, ze Skawiny 16, z Bochni 16, z Wieliczki 14, z Jordanowa 9, z Wadowic 10, z Myślenic 11, z Chrzanowa 4, z Podgórza 40; r a z e m 190.

Związek był reprezentowany przez Wice-prezesa Turskiego, okręg zaś przez Wice-prezesa Klemensiewicza.

O godzinie 10. nastąpił wymarsz z gmachu do kościoła, w pochodzie uroczystym, w którym wzięło udział 22 druhów konno.

W czasie nabożeństwa, które odprawił ks. Wcisło, miejscowy proboszcz, przemówił ks. Florczak; przemówienie zastosowane było do uroczystości sokolej.

Po nabożeństwie odbył się w kościele akt poświęcenia sztandaru, poczem z tymże sztandarem na czele wyruszył pochód przed Radę miejską. Miejscowy burmistrz Radca dworu Garbaczyński, imieniem miasta powitał zebranych Sokołów. Imieniem tychże odpowiedział Wice prezes okręgu poseł Klemensiewicz.

Następnie wykonaną została defilada przed Reprezentacyą miejską i odmarsz do gmachu Sokoła.

Nastąpiła ceremonia wbijania gwoździ, poprzedzona kantatą „Świerzyńskiego“ pod kierunkiem autora.

Pierwszy gwóźdź imieniem Związku wbił Wiceprezes Turski, — następnie Duchowieństwo, Rada miejska, Okręg krakowski, Gniazda sokole i Rodzice chrzestni.

Po wbiciu gwoździ pamiątkowych chór sokoli odśpiewał „Straż nad Wisłą“, — poczem do uroczystej chwili stosując się przemawiali d. Sołtysik imieniem Sokoła podgórskiego, — d. Turski imieniem Związku i d. Łodziński imieniem zebranych gniazd sokolich. — Po odczytaniu nadeszłych telegramów, — prezes Sokoła podgórskiego w asystencyi przedstawicieli Związku i Okręgu wręczył sztandar chorążemu.

Na tem uroczystość poranna zakończyła się.

Obiad wspólny (na wspólne koszta) był nader ożywiony licznymi toastami, śpiewami i muzyką.

O godzinie 4. po południu odbyła się próba ćwiczeń, — zaś o godz. 5½ ćwiczenia na przepysznie urządzonem boisku stałem na Krzemionkach.

1. Do ćwiczeń wspólnych stanęło 56 druhów.
2. Ćwiczenia szkolne na przyrządach w 6 zastępów.
3. Do ćwiczeń maczugami stanęło 34 druhów.
4. Ćwiczenia zastępu wzorowego na drążku i stole.
5. Piramidy, do których stanęło 24 druhów.

Ćwiczeniami kierował naczelnik okręgowy d. Rucinski, przy pomocy miejscowego naczelnika d. Nowaka. Cała uroczystość miała charakter poważny i uroczysty, — nastrój panował podniosły, — widoczna była szczera serdeczność i doskonała harmonia.

Wł. Turski.

Okręg II. tarnowski.

Tarnów. W dniu 19. czerwca b. r. odbyło się u nas z powodu rezygnacyi d. Dr. Mieczysława Gałeckiego, z godności prezesa, nadzwyczajne Walne zgromadzenie pod przewodnictwem pierwszego zastępcy d. Fr. Nowosielskiego, który, skonstatowawszy statutowe zwołanie i komplet Walnego zgromadzenia, tudzież podawszy jako powód jego zwołania fakt rezygnacyi prezesa, polecił imieniem Wydziału kandydaturę d. Walentego Adamskiego, jako nader gorliwego i czynnego dawnego naszego zastępcy prezesa, tudzież gruntownego znawcy sokolstwa i wydziałowego Związku. Po odczytaniu przez sekretarza i przyjęciu przez Walne zgromadzenie protokołu zwycz. Walnego zgrom. z 20. lutego b. r., tudzież po przeprowadzeniu dyskusyi nad kwestyą wyboru, przystąpiono do wyboru prezesa, którym na 49 głosujących wybrano d. W. Adamskiego 47 głosami. D. Adamski, jakkolwiek zrazu nie chciał przyjąć wyboru ze względu na brak czasu i niezależnego stanowiska, ujęty jednomyślnością Walnego zgromadzenia, wybór przyjął, pod zastrzeżeniem jednak, że będzie miał poparcie członków i Wydziału, tem bardziej że czeka nas dużo pracy tak z oświetleniem i wykończeniem budynku jak i z poprawą naszych finansów.

W odpowiedzi na to, zapewnił mu d. Nowosielski poparcie Wydziału i zaprosił do objęcia krzesła przewodniczącego, które sam opuścił. Wybrany prezes, objąwszy wśród hucznych oklasków przewodnictwo, poświęcił słowa wspomnienia pamięci nieodżałowanego śp. druha Ignacego Przybyłkiewicza, znanego pracownika na niwie sokolstwa a naszego wice prezesa, założyciela i członka honorowego, wzywając Walne zgromadzenie, by przez powstanie oddało hołd pamięci i zasługom zmarłego, co też Walne zgromadzenie równocześnie uskuteczniło.

Następnie przystąpiono do reszty uzupełniających wyborów i wybrano wydziałowym d. Bolesława Koszyka 41 głosami w miejsce śp. Przybyłkiewicza, na które Wydział w myśl statutu powołał prowizorycznie d. Al. Stepka, zaś sędziami honorowymi dd.: Dr. Starzewskiego Józefa 43 głosami i Dr. Mieczysława Gałeckiego 31 głosami w miejsce dd.: Miecz. Jaszczurowskiego, który się do Nowego Sącza przesiedlił i Wal. Adamskiego nowo obranego prezesa.

Wreszcie wyraziło Walne zgromadzenie przez powstanie d. Dr. M. Gałeckiemu uznanie za jego dotychczasową pracę w towarzystwie i poleciło Wydziałowi, by go o tem zawiadomił, poczem o godzinie 6½ wiecz. zamknął przewodniczący Walne zgromadzenie.

Pierwsze posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem d. prezesa Adamskiego odbyło się dnia 22. czerwca b. r., na którem drugim zastępcą prezesa wybrano w miejsce śp. Przybyłkiewicza, d. Dr. Stan. Ozimka.

Rok obecny, choć skąpym jest dla nas pod względem materyalnym, zaznacza się jednak dodatnio ze względu na rozwój towarzystwa, stanowiąc niejako zwrot w dotychczasowem stanowisku naszego gniazda tak na wewnątrz jak i na zewnątrz.

Wydział, starając się odpowiedzieć godnie położonemu w nim zaufaniu członków, dąży wedle możności do podniesienia towarzystwa tak w występach zewnętrznych jakoteż i w gospodarce i sprawach wewnętrznych. To też sprawy aktualnego dla nas znaczenia, jak oświetlenie gazowe sokolni, przez które jej wartość użytkowa i dochodowa się podniesie, dalej wykończenie fasady środkowej budynku, osztachetowanie i splantowanie placu przed budynkiem, — które dotychczas leżało odłogiem — są uplanowane i przygotowane, tak że czekamy tylko ostatecznego załatwienia dodatkowej pożyczki, o którą się staramy w Banku krajowym a gmach nasz z końcem roku będzie kompletnie ukończony, wskutek czego Wydział, uporawszy się z kwestyą, która dotychczas pochłaniała mu najwięcej czasu i najwięcej sprawiała kłopotów, będzie mógł tem intenzywniej przyłożyć się do istotnych spraw naszego gniazda, tem bardziej, że w roku przyszłym urządzamy zlot okręgowy, na którym chcemy pochwalić się, cośmy na niwie sokolstwa w naszem gnieździe dotychczas zdziałali. Czołem! *W. Syruczek*, sekretarz.

Okręg III. rzeszowski.

Jasło. Wydział Sokoła odbył 13 posiedzeń, na których prócz spraw bieżących, omawiano także sprawę wprowadzenia na stałe gimnastyki do towarzystwa, co wreszcie uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem. D. Włodzimierz Kuzian polecony przez Wydział na kurs wakacyjny, urządzony przez Związek polskich gimn. tow. sokolich we Lwowie, złożył tamże po skończonym kursie egzamin na kierownika ćwiczeń w gniazdach sokolich, jak niemniej egzamin państwowy z gimnastyki. Jako tak ukwalifikowany objął bezinteresownie prowadzenie ćwiczeń w naszem gnieździe, dzięki czemu od 15. października 1897 r. począwszy, odbywają się stale i regularnie ćwiczenia dwa razy w tygodniu, mianowicie w środy i piątki w sali Sokoła. Z powodu szczupłości tejże Wydział robił usilne starania, aby odbywać ćwiczenia w obszernej, umyślnie na ten cel zbudowanej sali gimnazyalnej; starania te spełzły na niczem, mimo udawania się w tej sprawie do Związku i wybitnych osobistości we Lwowie, ponieważ Rada szkolna krajowa zezwolenia nie udzieliła.

Przedmiotem obrad były dalej pisma i korespondencye tak w wewnętrznym zarządzie, jak i w stosunku do innych gniazd związkowych w liczbie ogólnej 97 w protokole wykazane. Między innemi zasięgnięto informacyi z kilku gniazd co do założenia w naszem towarzystwie „klubu kolarzy“. Materyał w tej mierze zebrany będzie zużytkowany już w najbliższej przyszłości. Gdy do ćwiczeń ciała zaliczyć można i ślizgawkę, nadmieniam w tem miejscu, że urządziliśmy ją możliwie najlepiej w grudniu m. r., a zajmywał się nią osobny komitet, który odbył 6 posiedzeń i po sezonie złożył rachunki — niestety z deficytem, głównie z powodu zbyt łagodnej tegorocznej zimy.

W sprawie budowy własnego gmachu postąpiliśmy o tyle naprzód, że w październiku m. r. objęliśmy w po-

siadanie plac przez Gminę nam darowany, a celem przysporzenia funduszów budowy wnieśliśmy do tutejszych zakładów finansowych prośby o subwencye.

W sprawie wystąpień na zewnątrz zaznaczam, że d. Łoziński jeździł jako delegat na posiedzenie okręgowe do Rzeszowa, które odbyło się tamże 8. sierpnia 1897 w sprawie Zlotu okręgowego na maj lub czerwiec b. r. ustanowionego. (W sprawie tej Rzeszów milczy zawzięcie: żadnych informacyi, ani nawet programu ćwiczeń dotąd nie mamy). Staraniem Wydziału jest, by na tym Zlocie gniazdo nasze licznie było reprezentowane. Na pokrycie kosztów zlotu ściągamy od każdego z druhów po 1 zł.

Co się tyczy obchodów narodowych, to wobec braku jakiejkolwiek do tego celu odpowiedniej sali, zbyt skąpe było nasze działanie. Jedynie w rocznicę wiekopomnej Konstytucyi 3. maja odbyło się naszem staraniem Nabożeństwo w kaplicy gimnazyalnej. — Na wieść o śmierci ś. p. Adama Asnyka wysłano na ręce syna poety telegram kondolencyjny a równocześnie za pośrednictwem „Nowej Reformy" w Krakowie 10 zł. na szkołę polską w Białej zamiast wieńca. — Również i do rodziny ś. p. Ujejskiego wysłano telegram, a nadto odprawiono w kaplicy gimnazyalnej 5. października 1897. Żałobne Nabożeństwo za duszę zmarłego. — Na uroczysty obchód 100-ej rocznicy legionów polskich Dąbrowskiego, urządzony w Bochni, wysłano także telegram, wobec niemożności wysłania delegata. — W sprawie nader solennie obchodzić się mającej 100 ej rocznicy urodzin wieszcza Adama wybrano na posiedzeniu Wydziału dnia 15. lutego b. r. komitet złożony z reprezentantów wszystkich klas społeczeństwa jasielskiego, dając tem samem impuls do akcyi.

Dla obudzenia większej łączności między Druhami i zresztą dla tradycyi staropolskiej urządziliśmy 27. kwietnia m. r. wspólne święcone.

W r. 1896 liczyło gniazdo nasze członków 102; ubyło: (przez wyjazd 20, śmierć 2, wykreślenie 9) 31, zostało 71; w r. 1897 wstąpiło 15, z końcem r. 1897 stan 86.

Na odbytem dnia 6. marca b. r. walnem zgromadzeniu wybrano w miejsce wylosowanych 3 członków Wydziału dwóch z nich ponownie a trzeciego zastąpiono d. Floryanem Grużewskim. Po ukonstytuowaniu się przedstawiał się Wydział tak: prezes Dr. Aleksander Hicner, zast. prezesa i bibliotekarz Antoni Korlakowski, II. zast. prezesa Romuald Palch, sekretarz Józef Zipper, skarbnik Floryan Grużewski, gospodarz Floryan Łoziński; wydziałowi: Tytus Brąglewicz, Dr. Andrzej Pawłowski, Franciszek Polak, Jan Jaglarz i Włodzimierz Kuzian (kierownik ćwiczeń). Czołem! *Józef Zipper*, sekretarz.

Okręg IV. przemyski.

Jarosław. Wydział ukonstytuowany 24. marca 1897 zmienił w ciągu roku administracyjnego tylko sekretarza z powodu wyjazdu d. Dra Lewandowskiego; obowiązki jego objął d. Kirchner. — Wydział ten odbył 11 posiedzeń.

Prawie na każdem posiedzeniu Wydziału omawiano sprawę budowy własnego gmachu, a nadto zwoływał przewodniczący d. Grabowski kilkakrotnie ankiety, mające orzec tak co do planów budowy, jak w pierwszym rzędzie co do możliwości doprowadzenia budowy do skutku w jak najkrótszym czasie. Jednak, podobnie jak w roku ubiegłym — musimy niestety przyznać się, że do urzeczywistnienia myśli budowy gmachu, brak nam na razie funduszów, a bez potrzebnych zasobów — nie możemy powziąć stanowczej decyzyi, która mogłaby sprowadzić za sobą fatalne następstwa.

Jak w tym kierunku nie możemy poszczycić się pożądanym rezultatem, tak z drugiej strony niech nam będzie wolno zaznaczyć dodatnie wyniki na polu właściwych zadań towarzystwa.

I tak w pierwszym rzędzie odbywały się ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem naczelnika d. Ernesta Gantera z przykładną pilnością, a liczebny udział w nich był, jak na nasze stosunki — zadowalający. W 76 godzinach ćwiczeń uczestniczyło przeciętnie 8 druhów; wszystkich ćwiczących było 31.

Szkoła gimnastyki uczniów pod kierunkiem d. Zielińskiego prosperowała bardzo dobrze do czasu (koniec czerwca), kiedy z powodów, niezależnych od towarzystwa musiano szkołę tę zawiesić. W 28 godzinach ćwiczyło przeciętnie 23 uczniów; razem było ich 44. Nie tu miejsce wyłuszczać te przyczyny, które zmusiły d. Zielińskiego do usunięcia się od obowiązków, spełnianych z całą gorliwością i bezinteresownie.

Szkoła uczenic pod kierunkiem d. Gantera istnieje natomiast dalej — gdyż na szczęście nie jest narażoną na wpływy zewnętrzne, jak np. szkoła uczniów, i stwierdzić to możemy z prawdziwem zadowoleniem, że rozwija się ona coraz lepiej niemal z dniem każdym i zyskuje na popularności u ogółu, interesującego się zdrowiem przyszłych pokoleń. W 170 godzinach ćwiczyło przeciętnie 54 uczenic; razem było ich 110.

Z początkiem roku 1898 wprowadzono w towarzystwie naukę szermierki. W tym celu postarał się Wydział o fachowego nauczyciela i zorganizował pierwszy trzechmiesięczny kurs, na który zapisało się już 12 druhów.

Nie ustawaliśmy też w staraniach około rozbudzenia życia towarzyskiego w łonie towarzystwa i ożywienia łączności sokolej. (Festyn ogrodowy, urządzony 29. czerwca 1897 w ogrodzie miejskim w połączeniu z popisem uczniów i uczenic, tradycyjny opłatek sokoli, wieczornica urządzona dnia 9. stycznia dla powitania druhów z gniazda przemyskiego, którzy zjechali do nas i urządzili wieczór humorystyczno-wokalny).

Obchodów narodowych nie mogliśmy urządzać tak, jak i w roku ubiegłym, lecz braliśmy udział w obchodach, urządzanych przez inne towarzystwa.

Obraz naszej gospodarki finansowej odźwierciadla się najlepiej w zamknięciu rachunkowem, wedle którego wzrósł majątek towarzystwa do kwoty 11.899 zł. 23 ct. — Dochody wynosiły (po strąceniu zapasów kasowych) 1.748 zł. 35 ct., rozchody 557 zł. 59 ct.; reszta pozostała jako zapas kasowy, w większej części ulokowany w kasie oszczędności.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, składamy gorącą podziękę Świetnej Reprezentacyi miasta Jarosławia i Świetnej Radzie powiatowej jarosławskiej za hojne subwencye, jakoteż księżniczce Wandzie Czartoryskiej za ofiarowany towarzystwu kiosk w ogrodzie miejskim, a dalej wszystkim tym osobom, które pomne na cele naszego towarzystwa, przyczyniają się do jego moralnego i materyalnego rozwoju.

Z końcem r. 1896 mieliśmy członków 147; w ciągu r. 1897 przybyło 47, ubyło 36; z końcem r. 1897 pozostało 158, z tych czynnych 114, wspierających zamiejscowych 44.

Przemyśl. Walne zgromadzenie tow. gimnast. Sokół w Przemyślu odbyło się w dniu 4. czerwca przy współudziale 60 członków. Ustępujący Wydział z prezesem, Dr. Tarnawskim na czele, złożył dorocznemu zwyczajnemu zebraniu wyczerpujące sprawozdanie drukiem ogłoszone, z którego dowiadujemy się o rozwoju i pomyślnym stanie towarzystwa. Działalność ustępującego Wydziału i jej rezultaty skrystalizował ustęp I. sprawozdania w słowach z ufnością napisanych: „Oddajemy wam druhowie dobro instytucyi naszej, jeżeli nie lepsze, to co najmniej takie, jakie nam powierzono; a dobrem tem, to moralne i materyalne stanowisko jakie Sokół wśród społeczeństwa zajął, zajmuje, oraz zajmować powinien".

Ruch ćwiczących wzmógł się w stosunku do poprzedniego roku. Członkowie korzystali z godzin dla nich

przeznaczonych, a to od 7—8 wieczorem w poniedziałki, środę i piątki, ćwicząc w liczbie 60, w dwóch zastępach 20—24 w 2 godzinach. Uczenice, młodsze od 3—4 po połud. we wtorki i piątki w liczbie 8; starszych 22 od 5—6 w poniedziałki i środy, te ostatnie w dwóch zastępach.

Pilnie ćwiczyli uczniowie szkół publicznych a to: szkoły A. Konarskiego 289 uczniów, tudzież Wydziałowej 149 uczniów.

Grono nauczycielskie w liczbie 8 w poniedziałki i piątki.

Nadto ćwiczyli członkowie od 15. lipca do końca sierpnia na boisku letniem Sokoła.

Z przyjemnością zaznaczyć należy, że drużyna nasza stoi wiernie przy zasadzie ś. p. Krówczyńskiego, ujętej w słowach: *Jest nas 10-ciu ćwiczmy, jest 6-ciu ćwiczmy, jest 2 ćwiczmy, aby idea sokola stale podtrzymywaną była i nie znikała*"; chwilowy zastój, pozorny, nie odstraszy, — Sokół, to prąd szlachetny i uczciwy, który przeszkód znać nie chce i prędzej czy później, siły narodu w swem ciele skoncentruje.

Roczne sprawozdanie Wydziału stwierdza dalej znaną działalność chóru Sokoła, oddziału kolarzy i komisyi zabawowej, która dokładała wiele starań w kierunku rozbudzenia towarzyskiego ducha i dostarczania członkom umysłowych rozrywek.

Poważne miejsce we wspomnianem sprawozdaniu zajmuje rubryka „Gmach Sokoła". Jasne i dokładne zamknięcie rachunkowe skarbnika, wykazuje, jakie trudności nasuwają się zarządowi przy finansowaniu gmachu, ile wprost poświęcenia i trudu niesie zarząd, a na czele tegoż wielce w tym względzie zasłużony prezes Dr. Tarnawski, by przyjętym zobowiązaniom zadosyć uczynić. Praca ta jest odporną dla wszelkich przeciwności, jednak pamiętać winniśmy, że siły indywidualne się wyczerpują, że gmach ten to spadek naszej pracy obywatelskiej, dla dzieci i wnuków naszych, na który z dumą spoglądamy — a przeto wielkim obywatelskim obowiązkiem naszym jest, wspomagać tych kilku wytrwałych pracowników i nie szczędzić ofiar we formie podatku narodowego dalej składać się mających.

Tylko wytrwałość zdobywa wszystko!

Mimowoli nasuwają się słowa Ujejskiego: „*nie kochajmy ojczyzny naszej odświętnie, ale zawsze całą duszą w każdej dobie, czynami naszymi bądźmy Polakami!*". Łączmy się w Sokole! Ze sprawozdania widzimy, że Sokół liczy dotąd 300 członków, — jakto! — tóż tylko 300 serc polskich bije w naszem mieście? .... Ocknijmy się! i odpowiedzmy sobie na pytanie: „gdzie nasze miejsce?

. . . .

Wracając do obrad Walnego zgromadzenia podnosimy, iż Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie absolutoryum ustępującemu Wydziałowi, który następnie prawie w tym samym składzie na rok 1898 wybrany został.

Na 60 głosujących wybrano jednogłośnie: prezesem Dr. Leonarda Tarnawskiego, zastępcą: Karola Monnégo; następnie weszli do Wydziału: Dr. Amort Adolf, Kusiba Eugeniusz, Bartelmus Ludwik, Czech Franciszek, Meisner Karol, Giebułtowicze Franciszek i Emil, Scheller Józef, Janeczek Mieczysław, Kuraś Jakób.

Zastępcami wydziałowych wybrani: Grek Karol, Jarolim Gwido, Garlicki Stanisław, Olszewski Antoni.

Do komisyi rewizyjnej wybrano dd.: Jerzalka Alojzego, Osińskiego Michała i Doskowskiego Bolesława.

W skład Sądu honorowego weszli dd.: Krolikowski Hugo, Dr. Angerman Stanisław, Sawicki Włodzimierz, Kropiński Władysław i Majerski Ferdynand; zaś jako zastępcy dd.: Sonntag Karol, ks. Dr. Łabuda Jan i Bartelmus Ludwik.

W końcu uchwalono wysłać 3 delegatów na Zjazd związkowy do Rzeszowa, wybrani dd.: Tarnawski, Kusiba i Raynoch. *Eugeniusz Kusiba.*

Sanok. Działalność Wydziału w r. 1897 przedstawia się według poszczególnych działów, jak następuje:

Ćwiczenia członków odbywały się, jak dotychczas, 3 razy tygodniowo, w godzinach wieczornych w sali gimnazyalnej. Lekcyi było 72. Przeciętna liczba ćwiczących na godzinie 8. Ogólna liczba ćwiczących 34 członków. Na lekcyi było 13 najwięcej — najmniej 4. Wiek przeciętny ćwiczących 34 lat. Ten szczegół świadczy, że mimo pokaźnej liczby młodzieży właściwej, jaka się w Sanoku gromadzi, nieliczne wyjątki jej należą do Sokoła, a zaledwie dwóch brało udział w ćwiczeniach. W porównaniu z rokiem ubiegłym widzimy w tym dziale upadek; jestto objaw ogólnej, lecz chwilowej apatyi członków, gdyż w ostatnich czasach jest u nas zwrot ku lepszemu. Ćwiczeniami kierował, jak dotychczas, d. Stanisław Biega, przy pomocy d. Władysława Sygnarskiego.

Lepszym wynikiem pochlubić się może dążenie wdrażania młodzi do ćwiczeń gimnastycznych bo powiodło się zgromadzić zastęp z 12 uczniów gimnazyalnych, którzy odbywali ćwiczenia 2 godziny tygodniowo od 20. stycznia do końca czerwca, a od 16. października rozpoczęto kurs z dwiema godzinami w tygodniu z dziewczętami od lat 7 do 14, pod kierownictwem d. Dra Jodłowskiego, przy pomocy d. naczelnika. Dziewczątek zapisało się 22 i uczęszczają dotychczas bardzo pilnie i ochoczo. Jest uzasadnioną nadzieja, że z chwilą, kiedy towarzystwo rozporządzać będzie odpowiednią i należycie w przyrządy zaopatrzoną salą, szkoły tak dziewcząt jak i chłopców, będą najpopularniejszym działem w Sokole sanockim.

Ślizgawka zajmuje poczestne miejsce w dziale ćwiczeń fizycznych, tak pod względem ilości uczestników jakoteż i z powodu wyników finansowych. Także i w tym roku miała młodzież gimnazyalna dwa razy tygodniowo po południu bezpłatny wstęp na ślizgawkę i korzystała z tego ułatwienia bardzo licznie.

Oddział kolarski prowadził w tym roku żywot bardzo cichy. Prócz zwykłej jazdy na kole prowadzonej przez d. Sygnarskiego — wyjeżdżali kolarze jedynie w pobliskie miejscowości i drobnemi gromadkami lub w pojedynkę, a odbyli jedną dalszą wycieczkę wspólnie ze Zagórzanami, do Łupkowa. Szkoda, że oddział nie uprawia i nie szerzy zamiłowania do turystyki, bo to jedyny sposób sprowadzenia tej przyjemnej i pożytecznej rozrywki z kierunku „sportowego" do rzędu pożytecznych w całem tego słowa znaczeniu ćwiczeń cielesnych. Majątek tego oddziału składa się z gotówki w kwocie 67 zł. 50 ct. złożonej na książeczkę l. 1259 w tut. tow. zalicz., a przeznaczonej na urządzenie toru służącego do nauki jazdy na kole i jazdy rejowej.

Oddział wioślarski jest dopiero w zawiązku. Wydział sprawił już dwie łodzie celem utworzenia oddziału wioślarskiego wraz z pływalnią, dającą sposobność do nauki pływania i kąpieli. Przeprowadzono już z Wydziałem krajowym rokowania o zakupno potrzebnego na ten cel gruntu.

Projektowaną jeszcze w r. 1896 a z początkiem r. 1897 urzeczywistnić się mającą myśl stworzenia boiska letniego w obrębie towarzystwa, musiano na razie zaniechać. W toku akcyi Wydziału o dzierżawę gruntu, zawiązało się z inicyatywy byłego członka Sokoła p. Pragłowskiego, który żywo sprawą tą wspólnie z Wydziałem towarzystwa się zajmywał, osobne towarzystwo, które pod nazwą „klubu sportowego" upatrzony grunt zajęło dla siebie i udaremniło na razie zamiary Wydziału, aby członkom swoim bez podwyższenia wkła-

dek stworzyć miejsce rozrywek w letniej porze z ćwiczeniami ciała połączonych.

Wydział pomny obowiązków, jakie mają towarzystwa sokole pod względem narodowym, brał zawsze czynny udział in corpore lub przez swoich członków wzgl. za pomocą telegramów, we wszystkich uroczystościach narodowych. Staraniem towarzystwa urządzonem zostało nabożeństwo za poległych w 1863, i wieczornica w rocznicę powstania legionów — nadto na zebraniach towarzyskich z okazyi świąt Wielkanocnych i Bożego narodzenia starał się Wydział o nadanie im narodowego charakteru. Każde też takie zebranie jakąś ofiarą uczestników na narodowe cele zaznaczone zostało.

Ruch towarzyski między członkami starano się utrzymać za pomocą zebrań towarzyskich męskich i bezpretensyonalnych wycieczek w porze letniej do pobliskich lasów wraz z rodzinami. Jakkolwiek aranżowanie tych zabaw było trafne, jednak nie gromadziły one tyle uczestników, ile spodziewać się należało.

Sprawa budowy własnego domu pozostawała przez cały rok w zawieszeniu, czekała ona bowiem w myśl uchwał naszych podanych w sprawozdaniu za rok 1896 na ukonstytuowanie się nowej rady.

Fundusze towarzystwa wzmogły się znacznie w roku bieżącym, do czego bardzo wiele przyczynił się, dochód z przedstawienia amatorskiego oraz z festynu urządzonego wspólnie z tow. korpusów wakacyjnych. Łączny przychód towarzystwa wynosił 2.038 zł. 20 ct., rozchód 526 zł. 11 ct.; czysty dochód 1.512 zł. 09 ct.

Ruch członków: w ciągu r. 1897 wystąpiło 23, wykreślono 10, z końcem roku pozostało 108.

Okręg V. lwowski.

Kamionka Strumiłowa. Dnia 21. kwietnia 1898 odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków towarzystwa, na którem ustępujący Wydział zdawał sprawę z czynności za rok 1897.

Według sprawozdania tego, towarzystwo liczyło z początkiem r. 1897 członków 36, w ciągu roku przybyło 12, a ubyło 12; zatem ilość członków z końcem grudnia 1897 wynosiła także 36. Stroje sokole posiadało 10 druhów.

Ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem naczelnika d. Jana Peszkowskiego odbywały się dwa razy tygodniowo. Ćwiczących było przeciętnie 8 na godzinę. Inwentarz gimnastyczny wzbogacił się o 6 par maczug, 1 siennik i 1 poręczki; a dla ułatwienia zadania kierownikowi ćwiczeń sprowadzono potrzebne podręczniki.

Z rocznic narodowych obchodził Sokół rocznicę powstania styczniowego wieczornicą a listopadowego nabożeństwem żałobnem.

Dla podtrzymania ściślejszego stosunku towarzyskiego między członkami urządzono dwie wieczornice.

Przy sposobności uroczystości sokolich gniazd innych, przesyłaliśmy listy lub telegramy, zaznaczając tem naszą bratnią łączność. Nadto zajęliśmy się rozsprzedażą cegiełek na budowę sali dla Sokoła w Żółkwi, Kopyczyńcach, w Dolinie, Myślenicach, Wojniczu i Delatynie.

Na pogrzebie ś. p. Kornela Ujejskiego reprezentował nasz prezes wraz z prezesem złoczowskim Krobickim Związek polskich tow. gimn. sokolich w Austryi. W smutnym tym obrzędzie brało udział 13 naszych druhów a z tych 6 umundurowanych odniosło na barkach swoich drogie zwłoki wieszcza na wieczny odpoczynek.

Sprawozdanie kasowe wykazuje przychodu 275 zł. 43 ct.; rozchodu 225 zł. 85 ct.; stan majątku wynosił z końcem r. 1896 236 zł. 44 ct.; z końcem zaś r. 1897 312 zł. 22 ct. — zwiększył się przeto w porównaniu z rokiem 1896 o 75 zł. 78 ct. Fundusz na budowę sali wynosi tylko 92 zł. 20 ct.!

Po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum przystąpiono do wyborów, których rezultat następujący: prezes d. Jan Szawłowski, zastępca prezesa d. Stanisław Gaweł; wydziałowi dd.: Edward Paudler, Alfred Falkowski, Włodzimierz Radecki; zastępca wydziałowych Jan Skrowaczewski. Do komisyi rewizyjnej wybrano dd.: Józefa Szlenkę i Maryana Kwaśniewskiego. Delegatem do Związku wybrany prezes d. J. Szawłowski.

Kronika.

— **Nauka gimnastyki w szkołach ludowych.** L. 7.553. Okólnik c. k. Rady Szkolnej krajowej do wszystkich c. k. Rad Szkolnych okręgowych. Wskutek rezolucyi Sejmu krajowego powziętej na posiedzeniu z 18. lutego 1898 poleca się wszystkim c. k. Radom okręgowym, ażeby w miastach, gdzie istnieją towarzystwa sokole i oświadczają gotowość bezinteresownego prowadzenia ćwiczeń gimnastycznych, a nauka ta dla braku sali lub boiska gimnastycznego się nie odbywa, z zarządem takiego towarzystwa weszły w rokowanie i porozumiały się z nim, co do bezpłatnego udzielania nauki gimnastyki uczniom szkół ludowych w budynkach sokolich, aż do czasu, w którym szkoły zostaną zaopatrzone w sale i boiska gimnastyczne. Lwów, d. 20. czerwca 1898. *Piniński*, m. p.

Wielką, niezawodnie, ofiarą będzie takie bezinteresowne udzielanie nauki gimnastyki dzieciom ze szkół ludowych, atoli będzie to tylko spełnieniem jednego z najważniejszych zadań towarzystw sokolich.

— **O „Sokole cieszyńskim“** czytamy w „Gwiazdce cieszyńskiej“, „że istniejące od miesięcy czterech w Czytelni ludowej „Kółko gimnastyczne“ rozwiązało się 12. marca, choć istnieć dalej i rozwijać się mogło, mając dostateczną ilość członków ćwiczących i nauczyciela fachowego, który poświęcał swą pracę zupełnie bezinteresownie. O żywotności Kółka wymownie świadczy to, iż w krótkim stosunkowo czasie odbyło 15 razy ćwiczenia a 3 razy zebrania poświęcone pogadance i śpiewowi. Ale jak słyszeliśmy, miało stać na przeszkodzie rozwojowi Sokoła cieszyńskiego, o którym od lat kilku nic zgoła nie wiemy, bo spał jak śpi i teraz mimo kilkakrotnych z naszej strony nawoływań. Obecnie dopiero zaznaczył Sokół swoją działalność uśmiercając Kółko w sposób świadczący o dziwnem pojmowaniu idei sokolej przez Zarząd. Ponieważ Kółko nie miało swoich przyrządów, zwróciło się do Zarządu Sokoła z prośbą o ich wypożyczanie. Zarząd Sokoła zażądał za każdorazowe użycie przyrządów, darowanych przez rodaków z Galicyi (co z naciskiem w tem miejscu podnosimy) 50 ct., co na miesiąc uczyni 4 zł. Kółko, posiadając członków 21 płacących po 10 ct. miesięcznie, nie mogło zgodzić się na tak wygórowaną cenę, zwłaszcza, iż przyrządy i tak bezużytecznie marniały. Wniosło więc prośbę za pośrednictwem Wydziału Czytelni do Zarządu Sokoła o obniżenie opłaty za używanie przyrządów. Na odpowiedź czekało Kółko przez całe trzy miesiące nadaremnie; ponieważ zaś rzemieślnikom należącym do Kółka trudno płacić wyższe wkładki, musiało się Kółko rozwiązać. Spodziewaliśmy się, że Zarząd Sokoła, który powinien znać trudne warunki pracy narodowej i wiedzieć, że przyciągać należy, nie odstręczać swojskie żywioły, przynajmniej jeśli sam nie chce pracować, drugim chcącym pracować tak małodusznych przeszkód stawiać nie będzie. Niestety, łudziliśmy się tylko“. — Smutna wiadomość.

— **„Nauka gimnastyki sokolej“** d. W. Gładysza. *Przegląd gimnastyczny* w nr. 6. umieścił następujące oświad-

czenie: „W kwietniowym numerze *Przewodnika gimn.* Sokół zamieszczoną jest w dziale sprawozdawczym następująca uchwała walnego zebrania delegatów towarzystw sok. w państwie niemieckiem, powzięta na wniosek D. Harkiewicza z Wrocławia:

„Walne zebranie delegatów, odbyte w Poznaniu na dniu 23. stycznia 1898 wyraża wskutek krytyki w „Przeglądzie gimnastycznym" na 1897 rok uznanie d. W. Gładyszowi, naczelnikowi związkowemu, za ułożenie podręcznika: „Nauka gimnastyki sokolej". Podręcznik ten, obejmujący nieomal wszystkie sprzęty gimnastyczne, zaradził na razie największemu brakowi w gniazdach związkowych i przyczynić się może z pomocą innych specyalnych wydawnictw gimnastycznych do dalszego wydoskonalania się przodowników ćwiczeń w polskich gimnastycznych towarzystwach sokolich należących do Związku w państwie niemieckiem. — Wzmiankowany podręcznik powinien znajdować się w ręku każdego Sokoła".

„Otóż jeżeli ktokolwiek przeczyta krytykę wspomnianego podręcznika, zamieszczoną w nr. 11. naszego pisma z r. 1897, a następnie przeczyta treść powyższej uchwały, to naturalnie — o ile nie miał sposobności zapoznać się z samym podręcznikiem — musi odnieść wrażenie, że d. Gładyszowi stała się krzywda i niesprawiedliwość, jakoteż niesłusznie pracę jego oceniono. Następstwem takiego mniemania musi być posądzenie pisma naszego, iż dla prywaty lub dla jakich innych względów potępia to co dobre i czytelników swych w błąd wprowadza, podając im oceny z istotnym stanem rzeczy niezgodne".

„Przeciw takiemu posądzeniu musimy się tedy zastrzedz zawczasu, gdyż bolałoby nas bardzo, gdyby za nasze dobre chęci spotkało nas podejrzenie o brudotę i fałsz. Dlatego też oświadczamy, iż, aby tę sprawę wyjaśnić, poddamy się chętnie sądowi polubownemu, złożonemu z ludzi, których nazwiska znane są w piśmiennictwie gimnastycznem polskiem. Oznaczenie liczby ich i wybór pozostawiamy d. Gładyszowi. Niechże Sąd taki, dowolnie przez szanownego autora zestawiony, rozpatrzy sprawę, porówna ocenę z pracą samą, a jeżeli orzeknie, że choćby jeden zarzut podniesiony przez naszego sprawozdawcę jest niesłusznym i nieuzasadnionym, w takim razie nietylko cofniemy takowe i sprostujemy, ale nadto przeprosimy d. Gładysza za krzywdę mu wyrządzoną. Będzie tedy szanowny autor — jeżeli na projekt nasz się zgodzi — miał zupełne zadosyćuczynienie, a i nam nikt nie zarzuci, iż krzywemi chodzimy drogami, skoro po sokolemu, otwarcie postępujemy; chcąc sprawę wyjaśnić, a czytelników przekonać, po czyjej stronie słuszność — dobrowolnie na cudzy sąd się zdajemy, byle tylko krzywdę, jeżeli miała istotnie miejsce, naprawić".

— **Popis gimnastyczny** wychowanków i wychowanic miejskiego zakładu sierót we Lwowie, odbył się dnia 15. lipca b. r. na boisku zakładowem wobec członków Rady miejskiej i licznej publiczności.

Ćwiczeniami kierował druh Włodzimierz Czernik — śpiewem — którym naprzemian przeplatano produkcye gimnastyczne — druh Kazimierz Kwieciński. Program gimnastyczny składał się z następujących punktów: korowód chłopców; ćwiczenia wolne dziewcząt — w takt muzyki; ćwiczenia chłopców na przyrządach; rej dziewczęcy; budowanie piramid trójkowych [stryjskich] (jako ćwiczenia wspólne); ćwiczenia maczugami (z pierwszego zlotu z r. 1892). Wszystkie te ćwiczenia bez wyjątku wypadły znakomicie. Szczególniej chłopcy odznaczali się wybornem wymusztrowaniem i wyćwiczeniem.

Ćwiczenia gimnastyczne dziewcząt wprowadzono dzięki inicyatywie d. Czernika, dopiero od czasu jego krótkiego kierownictwa pedagogicznego w zakładzie, a jednak — mimo nader szczupłego czasu na gimnastykę dziewcząt przeznaczonego — widać z rokiem każdym znaczny w wyćwiczeniu postęp. Na tem miejscu musimy wyrazić żal, że nie zaprodukowano gier i zabaw dziewczęcych, które — jak nas informowano — odbywają się w zakładzie regularnie.

Nie mniej dziwi nas, że nauka gimnastyki odbywa się tu tylko w porze od 1. maja do 15. lipca, a więc zaledwie $2^1/_2$ miesiąca w roku. Tak krótki czas ćwiczeń — w dodatku niepogodą jeszcze bardziej skrócony — nie może w żaden sposób zastąpić regularnych całorocznych ćwiczeń gimnastycznych. W tym kierunku należałoby zwrócić się do właściwych Władz, iżby naukę gimnastyki wprowadzono jako przedmiot ciągły, co przy dobrych chęciach i gorliwości tak kierownictwa zakładu, jak i komitetu zarządzającego, nie trudno będzie uzyskać, boć sąsiednia sala gimnastyczna szkoły ludowej im. Elżbiety — stoi po południu i wieczorami próżna — a honoraryum dla nauczyciela nie obciąży znów tak wielce budżetu miejskiego.

Popis ze śpiewu — którym kierował d. K. Kwieciński — odznaczał się nie tylko pięknem wykonaniem, ale co szczególnie podnieść należy, doborem pieśni polskich, patryotycznych i był znowu jednym etapem w postępie — z inwencyi dyrygenta wypływającym — a to: stworzeniu chóru mięszanego. *Dr.*

— **Publiczne ćwiczenia żeńskich towarzystw gimnastycznych czeskich** odbyły się dnia 11. kwietnia b. r. w przepełnionej publicznością sali Sokoła pragskiego. Wzięło w nich udział piętnaście towarzystw z całych Czech pod naczelnictwem pani Ptáckovej. Popis rozpoczęto ćwiczeniami wolnemi, które z braku miejsca w dwóch oddziałach po sobie ćwiczących wykonać musiano. Następnie przystąpiono do ćwiczeń na przyrządach, mianowicie na koniu, stole, drążku, kółkach, poręczach, nie brakło nawet piramid na poręczach i stole. Gry prowadzone w trzech oddziałach stanowiły zakończenie popisu, który niebywałe wywarł na obecnych wrażenie tak z powodu ładu i porządku, jakoteż z powodu pięknego i czystego wykonania nawet najtrudniejszych ćwiczeń.

Oby te pierwsze publiczne ćwiczenia były początkiem nowej ery na polu tak zaniedbanego dotąd wychowania fizycznego kobiet słowiańskich!

— **Ćwiczenia gimnastyczne a wojsko.** Jeden z posłów na sejm czeski, przytem gorliwy Sokół i naczelnik żupy Jandourek, wystąpił na posiedzeniu 10. lutego b. r. z wnioskiem, by wszystkim tym, którzy wykażą, iż przynajmniej między 18. a 21. rokiem życia ćwiczyli pilnie, czy to w sokolich czy też innych towarzystwach gimnastycznych, ograniczono czas służby wojskowej do dwóch lat.

Niewątpliwie wprowadzenie podobnej ustawy w całem państwie przyczyniłoby się niemało do przysporzenia naszym towarzystwom członków ćwiczących. Prawdopodobnie nie omijaliby naszych sal gimnastycznych nawet ci, którzy swe nienależenie do towarzystwa lub nieuczęszczanie na ćwiczenia tłumaczą tem, że mają w niedługim czasie stawać do wojska, więc gdyby ćwiczyli, to mogliby zostać uznani za zdatnych.

Niestety niewielka nadzieja, aby w naszem państwie taka ustawa w życie weszła, czego dowodem, że nawet w sejmie czeskim, w którym zasiada wielu zwolenników ćwiczeń fizycznych, wniosek Jandourka upadł.

— **Sekcya pośmiertna** wykonana na Warburtonie, wykazała jak donosi „Turner" że tenże miał serce trzy razy większe, aniżeli każdy zwyczajny człowiek.

Warburton był słynnym szybkobiegaczem i kolarzem i niemiarkowane wyścigi stały się podobno przyczyną takiego rozrostu serca.

Nakładem Związku

wyszły i są do nabycia w Administracyi „Przewodnika gimnastycznego“:

I. Rozkazy do ćwiczeń rzędowych . . —·20 ct.
II. Regulamin wyścigowy dla kolarzy . . —·05 „
III. Rozkazy i wskazówki na II. Zlot polskiego Sokolstwa (1894) . . . —·10 „
IV. Wskazówki zdrowotne . . . . —·03 „
V. Regulamin pochodowy, odznak służbowych i przepisy o pozdrawianiu . . —·05 „
VI. *A. Durski.* „Czesko-polski i niemiecko-polski słowniczek wyrazów gimnast.“ . —·20 „
VII. *Dr. T. Tyszecki.* „Ćwiczenia towarzyskie“ . —·30 „
VIII. Rozkazy i wskazówki na III. Zlot Sokolstwa polskiego (1896) . . . . —·10 „
IX. *E. Cenar.* „Ćwiczenia rzędowe“, Musztra 1·— „
Roczniki „Przewodnika gimnastycznego“ od r. 1884—97, rocznik . . . . 1·— „
F. Barański. „Marsze Sokole do ćwiczeń“ (1894) —·15 „
— „Marsz do ćwiczeń wolnych“ (1896) . . . . . —·10 „
Ivanovici. „Na falach Dunaju“ walc do ćwiczeń maczugami (1894) . —·10 „
A. Wroński. „Na falach Wisły“, walc do ćwiczeń maczugami (1896) . —·10 „
Czerwiński-Zistler. **„Pochód Sokołów“** marsz na fortepian (1892) . . —·25 „

Opuściły prasę:

X. *E. Cenar.* „Drążek“. Lekcye praktyczne —·40 „
XI. *A. Durski.* „Poręcze“. Lekcye praktyczne —·50 „
XII. *Dr. T. Tyszecki* „Kółka“. Lekcye prakt. —·50 „
XIV. *A.* i *J. Durscy.* „Ćw. wolne“. Część I. Układ ćwiczeń wolnych. Część II. Lekcye praktyczne ćwiczeń wolnych i laską żelazną —·50 ct.
XV. *Dr. F. A. Schmidt.* Zarys fizyologii gimnastyki (z 2 tablicami) . . . —·20 „
XVI. *Ż. Krówczyński.* Krótki rys historyczny o gimnastyce . . . . . . —·10 „

W KOMISIE:

E. Cenar. „*Ćwiczenia gimnast. laską żelazną, drewnianą i żerdzią*“ . . . 1·20 ct.
— „*Ćwiczenia maczugami*“ . . . —·60 „
— „*Gry piłką*“ . . . . . —·35 „
— „*Wychowanie fizyczne w szkołach średnich Monarchii austr.*“ . —·15 „
„*Księga pamiątkowa*“ ku uczczeniu 25 rocznicy założenia Sokoła lwowsk. . . . 1·— „
„*Zlot Sokoli 1892.*“ oprawne 1·35, zbrosz. . 1·— „
E. Cenar i A. Wallek. „*Roczniki Sokole z lat 1895—8*“ opr. w płótno angiel. 60 ct., w zwykłej oprawie . . . . —·45 „
F. Barański. „*Śpiewnik Sokoli*“, opraw. 75 ct. w zwykłej oprawie 60 ct., broszur. . —·50 „
Z. Wyrobek i Szcz. Ruciński. „*Zapasy*“ . —·30 „
K. Hemerling. „*Przewodnik po Galicyi dla kolarzy*“ (z mapą kolorowaną Galicyi i Bukowiny inżyniera S. Kornmana) po cenie zniżonej 1·50, na płótnie angielskiem . 2·30 „

Przesyłka tylko za gotówkę lub za pobraniem pocztowem.

Treść: Sprawozdanie ze zlotu okręgu lwowskiego odbytego w Stryju w dniu 3. lipca 1898 r. — Rozwój gimnastyki szwedzkiej. (Dokoń.). — Jak długo żyć powinniśmy? (C. d.). — Sprawy Związku pol. gimnast. Tow. sokolich w Austryi. — Kronika. — Inseraty.

Odpowiedzialny redaktor **Antoni Durski.** Nakładem Związku polskich gimnast. towarzystw sokolich.

Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.